

✓ Krystyna Janda



Uwielbiam tak zwane trasy. Od ponad dziesięciu lat jeżdżę ze wszystkimi swoimi przedstawieniami, koncertami po Polsce i po świecie. Jeżdżę z największą przyjemnością, szacunkiem dla siebie, a przede wszystkim – dla publiczności. Nigdy nie przyszło mi do głowy grać inaczej, np. wolniej czy mniej finezyjnie dla Polonii, czy nie tak wyrobionej publiczności gdzieś na prowincji. Prawdę, wiarę i rzetelne aktorstwo docenia każda publiczność, a zdobywanie jej za wszelką cenę odrzuca i w rezultacie takimi artystami pogardza. Tyle mądrzenia się.

Choć trasy, jak mówiłam, kocham, nigdy nie brałam udziału w tzw. składankach. Pasjami lubię słuchać opinii koleżanek o dawnych wozach amerykańskich,

W trasie

kiedy to dolar był bogiem, a artyści w zamian za jego posiadanie byli gotowi na wiele upokorzeń. Krąży zupełnie nieprawdopodobne legendy o trasach po byłym Związku Radzieckim. A jest też wiele o trasach „glejtowych”, takich z rozdzielnika. Czyli – pełne sale, 100 proc. sprzedanych biletów, żadnej reklamy, po pięć, sześć koncertów dziennie. Fabryki, zakłady pracy, pegeery. Pewna kasa, żadnych stresów artystycznych, nikt się o tym nie dowie, upokorzenie względnie krótkotrwałe. Ciągłe jest dużo tras szkolnych: kilka szkół dziennie, występ nazywany audycją. Szkoły mają odfajkowane, gwiazdą numer jeden jest prelegent, najczęściej organizujący trasę, liczy się jeszcze ewentualnie kierowca, który ich woz. Artyści nieważni, w razie czego do wymiany.

Wczoraj wpadł mi w ręce dokument z lat 70. Pokazała mi go pani profesor warszawskiego wydziału wokalnego. Była wtedy na etacie w Filharmonii Narodowej i wielu tamtejszych artystów, nierzadko wybitnych, żeby dorobić, jeździło w takie trasy. Zmuszała ich do tego konieczność. Podobno dalej istnieją trasy glejtowe, więc przytaczam tekst wspomnianego dokumentu.

Regulamin trasy

1. Naczelnym obowiązkiem każdego jest punktualność. Wyznaczony czas zbiórki odnosi się do zajęcia miejsca w autobusie lub oczekiwania przy aucie, o ile spóźni się kierowca.
2. W czasie trwania trasy, zwłaszcza jazdy autem, nie należy realizować zbędnych pytań, np. co do osobliwości danego regionu.
3. Dyskusje, uwagi, wypowiedzi itp. dotyczące odjazdów i przebiegu audycji są niedopuszczalne i bezprzedmiotowe.

4. W ramach „walki z hałasem” nie należy włączać w czasie jazdy żadnych przyrządów powodujących zmęczenie ciszy.

5. Należy unikać w czasie jazdy zbędnych rozmów i jałowych dyskusji, zaś całą energię skoncentrować nad własnymi niedociągnięciami wyphywającymi z odbytych audycji. Brak energii natomiast uzupełniać drzemką w czasie monotonnej jazdy autem.

6. Realizator trasy nie ma potrzeby ani obowiązku ułatwiać czy organizować uczestnikom trasy picia kawy, herbaty itp. Może jedynie zalecić zabieranie własnych termosów wypełnionych dowolnym płynem.

7. Celem załatwienia potrzeby naturalnej w czasie jazdy, należy złożyć ustnie realizatorowi audycji tego rodzaju pragnienie, jednakże tylko w okolicy, w której znajduje się odpowiednio podszyty las po obu stronach szosy.

8. W przypadku awarii auta uczestnicy trasy płci męskiej mogą być przydzieleni przez realizatora audycji do pomocy przy reperaturze. Uczestnicy trasy płci żeńskiej mogą w tym czasie wysiąść z auta i dodawać otuchy pracującym oraz obdarowywać łakociami z własnych zapasów, motywując tym samym do wzmożonego wysiłku.

9. Ze względu na niezadowolający na ogół stan szkolnych instrumentów klawiszowych, pianista upoważniony jest do zwerbaliowania kilku złośliwych bądź uszczypliwych myśli w obecności dyrektora szkoły.

10. Na estradę należy wchodzić z godnością, z uśmiechem na ustach, krokiem sprężystym i pełnym energii.

11. Uczestników trasy obowiązuje cisza nocna od godz. 22.00 do 6.00. Spać należy spokojnie, nie chrapać, unikać zbędnego wychodzenia w nocy.

12. Po ostatniej audycji wszyscy uczestnicy trasy składają sobie wzajemne podziękowania. Realizator audycji może przy tej okazji (co przydarza się rzadko) wyrazić kilka ciepłych słów.

Regulamin sformułował podobno jeden z impresariów szalejących w owych czasach na Lubelszczyźnie. Fachowiec. Cóż za wiedza na temat artystów! Znajomość przedmiotu i natury ich pracy! Czytając, śmiałam się do łez, później przestałam. Nie mogłam uwierzyć, że to autentyk. Pani profesor przysięgała, że tak i że ona też była zmuszona podpisać dwa czy trzy razy coś takiego. Ale, jak dodała, repertuar koncertów był ambitny. Ambitniejszy niż teraz.

Pozdrawiam serdecznie,
artystka aktualnie w trasie

Krystyna Janda